Nr. 7. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę.
Przedpłata w miejscu: rocznie . 10 złr. ćwierćrocznie 2 „ 50 c. miesięcznie — „ 85 „
Z przesyłką pocztową: rocznie . 13 złr. 60 c. ćwierć rocznie 3 „ 40 „ miesięcznie . 1 „ 15 „
W Wiedniu przyjmuje przedpłatę i ogłoszenia T. Bieńkowski, przy Augustinerstrasse (Bürgerspital).

DZIENNIK POLSKI.

„Przyjaciel Domowy" jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 17. w lokalu drukarni Poremby.
Wydawnictwo pod l. 503¾ obok kościoła P. Marji.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty.

Lwów, dnia 28. Marca

Depesze telegraficzne.

Peszt, 26. marca. Cesarz zrobi dziś wycieczkę do Gödöllö, a wieczorem powróci do burgu.

Praga, 26. marca. List pasterski arcybiskupa ubolewa nad obojętnością katolickich czytelników gazet na znieważanie kościoła, jego głowy, przykazań i instytucyj.

Londyn 25. marca. W izbie wyższej zaprzecza Stanley wiadomości o nadejściu nieprzyjaźnych depesz amerykańskiego ministra Sewarda w sprawie Alabamy. — Disraeli proponował drugie czytanie bilu reformy; Gladstone oponował, jeźli rząd nie poczyni obszerniejszych koncesyj.

Jassy, 26. marca. Plakaty rządowe oznajmiają, że izba uchwaliła 75 głosami przeciw 52 przeniesienie trybunału kasacyjnego do Jass. Ztąd wielka radość; podpisywano adres dziękczynny do rządu i izby.

Bukareszt, 25. marca. Tegoroczna sesja została znowu przedłużona do 11. kwietnia.

Wiadomości polityczne.

Wspominaliśmy już, że niespodziane ogłoszenie traktatów zawartych między Prusami i południowo-niemieckiemi państwami wywrze niezawodnie stanowczy wpływ tak na zewnętrzną, jak i wewnętrzrą politykę Austrji. Teraz pokazuje się, że zmiana polityki w obudwu kierunkach jest w Wiedniu już zadecydowaną. Austrja nie może już opierać się dłużej na swoich prowincjach niemieckich, lecz dla utrzymania swojego stanowiska państwowego zmuszona jest przenieść swój punkt ciężkości do Węgier i do krajów węgiersko-słowiańskich, gdyż tylko w takim razie będzie ona w stanie wywierać decydujący wpływ na rozwiązanie sprawy wschodniej, która pomimo wszelkich zapobiegań mocarstw zachodnich nie na długo już da się powstrzymać. Jak dalece zaś będzie ta zmiana polityki austrjackiej oddziaływać na stanowisko naszego kraju, i czy skutkiem tego nastąpią zmiany w ministerstwie, tego nie można jeszcze przewidzieć.

Cesarz powrócił już znowu do Pesztu, i słychać, że pobyt jego w Węgrzech, przerywany tylko krótkiemi wycieczkami do Wiednia, przeciągnie się aż do uroczystości koronacyjnej. Od czasu powrotu Cesarza miały też rozpocząć się na nowo rozprawy ministerjalne nad kwestjami prawno-politycznemi, a w sejmie węgierskim toczą się dalej obrady nad elaboratem komisji 67miu, których ukończenie zapowiadają przed Wielkanocą.

Rozpoczęte teraz wybory z większych posiadłości w Czechach utrzymują oczekiwanie powszechne w wielkiem natężeniu. Dotąd niemożna jeszcze przewidzieć z pewnością, jaki będzie ich rezultat, a jak dręczącą jest ta niepewność nawet dla samego rządu, okazuje to najwyraźniej najnowszy artykuł w urzędowej „Wiener Ztg", który bardzo gorąco przemawia do serca stronnictwu konserwatywnemu i usiłuje dowieść, że najlepszą gwarancją interesów konserwatywnych są patenta lutowe. Dziwny to zaiste konserwatyzm, który nawet sam siebie niezdołał zakonserwować, lecz przebywał już rozmaite fazy zawieszenia i odroczenia!

Mamy też znowu dziś jedno zaprzeczenie urzędowe. Od kilku dni donosiły dzienniki, że do Wiednia ma przybyć wkrótce jenerał Fleury w jakiejś ważnej misji; podług jednych dla objęcia posady ambasadora przy dworze wiedeńskim, podług innych zaś dla reprezentowania swojego monarchy przy bliskiej koronacji króla węgierskiego. Teraz oświadcza „Wiener Ztg." całkiem uroczyście, że o tem wszystkiem niewiedzą nic w wiedeńskich sferach rządowych.

Z Berlina nadchodzą z każdym dniem coraz większe niespodzianki dla Europy, świadczące o niezmordowanej skrzętności p. Bismarka. Nim jeszcze zdołano wyjść z osłupienia, w jakie wprawiło dyplomację ogłoszenie traktatów z państwami południowo-niemieckiemi, donosi już telegram berliński w dziennikach hamburskich, że porozumienie się Prus z państwami południowemi z wyjątkiem Wirtemberga, względem przyszłej ustawy związkowej jest już osiągnięte i ma być zaraz po ukonstytuowaniu się północno-niemieckiego związku sformułowane i ogłoszone, i to miało być powodem podróży pana Benedettego do Paryża. Także „Nation. Ztg." powiada, że niepodlega żadnej wątpliwości, iż z Bawarją i Badenem są już ułożone główne podstawy przyłączenia się tych państw do związku północno-niemieckiego, które zresztą wypowiedziane jest wyraźnie przy końcu projektu konstytucji związkowej. Cóż na to wszystko powie Francja? Półurzędowe dziennikarstwo francuzkie usiłuje widocznie umniejszać znaczenie tego ważnego faktu, a sam patrjarcha prasy urzędowej „Monitor", niewspomina nawet wcale w swoim przeglądzie tygodniowym o tych traktatach, co jest właśnie najlepszym dowodem, jak niemiłe wrażenie musiały one sprawić w Paryżu. Mimo to jednak słychać, że Francja chciała Austrję nakłonić do wspólnego protestu przeciw tym traktatom, ale otrzymała odmowną odpowiedź. I na cóż zresztą przydałby się taki protest? Chyba na to, ażeby pokazać światu, jak nizko upadła dziś Francja, kiedy tylko protestuje przeciw temu, czego odmienić już niezdoła.

W parlamencie północno-niemieckim zanosi się na wielką demonstrację lewicy. Oto donoszą dzienniki berlińskie, że deputowani lewicy zamyślają złożyć naraz swoje mandaty, ponieważ stanowisko ich w obec większości parlamentu i prezydenta, staje się formalnie nieznośnem. Despotyzm parlamentarny większości przechodzi już wszelkie granice; podług upodobania zamyka ona wszelką dyskusję, lub wzywaniem do porządku odbiera głos mowcom opozycyjnym, ażeby żaden rażący ton niepsuł harmonji ministerjalnej. I to się nazywa niemiecką wolnością parlamentarną!

W Paryżu obiegały przed kilkoma dniami głuche wieści o blizkim zamachu stanu, które jednak przynajmniej na teraz zdają się być zupełnie bezzasadne. Natomiast pewną jest rzeczą, że w rocznicę śmierci królowej Amalji odbyła się w Neuilly wielka demonstracja orleanistów, których zebrało się do 1200 osób na nabożeństwo żałobne. Prócz tego przyczynia się nie mało do niepokojenia umysłów we Francji słabość cesarzewicza, której właściwy stan utrzymywany jest ciągle w wielkiej tajemnicy.

Kwestja Luxenburska odgrywa ciągle jeszcze rolę upiora politycznego. Dziś donosi znowu telegram berliński, że pogłoski o zamierzonem ze strony Francji nabyciu Luxenburga utrzymują się, i że cesarski adjutant jenerał Frossard udaje się w tajemnej misji do Luxenburga. Słychać nawet, że Napoleon zamierza zaaplikować w tem księstwie swój uniwersalny środek powszechnego głosowania.

We Florencji mówią znowu o częściowych zmianach w gabinecie. Miano ofiarować panu Ratazzemu tekę ministerstwa spraw wewnętrznych i słychać, że skłania on się wstąpić do gabinetu pod prezydencją Riccasolego i chodzi jeszcze tylko o porozumienie się względem pewnych zasad i osobistości.

W sprawie orjentalnej przynoszą dziś dzienniki wcale ciekawą wiadomość. Z Belgradu miała nadejść wiadomość, że rozpoczęto z Portą układy, ktorych celem jest poruczyć księciu Michałowi serbskiemu administrację Bosnii i Hercogowiny, gdyż tym sposobem uniknie Turcja zdobycia tych prowincji tak przez Serbję jak i przez Austrję. Niewiemy, o ile ta wiadomość może zasługiwać na wiarę.

Pewniejszem jest doniesienie, że stronnictwo tak zwane młodo-tureckie myśli na serjo o zreformowaniu państwa tureckiego, i że pierwsza próba z reformą ma być uczyniona w Bułgarji. Każda prowincja ma otrzymać tureckiego jenerał-gubernatora i radę administracyjną, złożoną z dyrektora politycznego, który musi być wyznania chrześcijańskiego, i z sześciu innych członków, po trzech z każdego wyznania. Chrześcijanie jednak, przydzieleni do rady, muszą być krajowcami, i niewystarcza na to sama tożsamość religji, przeczo wykluczone będzie od udziału w tej władzy całe wyższe duchowieństwo, które jest pochodzenia greckiego.

Polacy w Austrji.

II. W ostatnim artykule przedstawiliśmy położenie nasze obecne, które dla nas jest najsmutniejszem. Owóż stan ten przerażający wielu umysły, w znacznej części przyczynił się do wytworzenia w najnowszych czasach stronnictwa, które jak to w tym samym artykule wypowiedzieliśmy, tylko w najściślejszym sojuszu z Austrją zapewnioną widzi przyszłość naszą narodową.

Stronnnictwo to, które — jak to w ubiegłych kadencjach spostrzedz się dało — stanowi znaczną większość sejmową i silne znajduje poparcie w kraju i w opinji publicznej, czego dowodem ogłoszone przed wyborami programy w Krakowie i Lwowie, w dobrej wierze i z silną nadzieją powodzenia, popiera rządową politykę, która rokować mu dozwala lepszą przyszłość dla skołatanego tak wielu nieszczęściami kraju.

Aczkolwiek, wychodząc ze stanowiska opozycyjnego nie możemy się w zupełności tej samej oddawać nadziei, bo jak długo polityka p. Beusta nie poprowadzi Austrji na inne tory, niepodobieństwem jest, aby zamysły stronnictwa powyższego jaki bądź odniosły skutek; to jednak mniemamy, że w odmiennych warunkach widoki te otrzymać mogą silną podstawę.

Warunkami zaś takiemi byłyby, gdyby Austrja ukonstytuowała się z drugiej strony Litawy na podstawie federacji madjarsko-słowiańskiej, i zamiast wzdychać do postradanego stanowiska w Niemczech, zwróciła swoją uwagę i akcję polityczną na wschód i północ. W razie tym Austrja opierając się na współplemienności Słowian tureckich i Polaków, pod panowaniem obcem będących, mogłaby utworzyć silną konfederację, w której ludy do niej należące, znaleść by mogły zadośćuczynienie swych uprawnionych interesów, co najtrwalszym jest węzłem państw i dynastji.

Przy silnej inicjatywie, wytrwałej pracy w reformach wewnętrznych i wojskowych i przy odpowiednim a prawdziwie politycznym kierunku spraw zagranicznych, przy odwróceniu się od wszelkich reakcyjnych zachcianek i oparciu się na postępowych zasadach i idei narodowościowej; Austrja zjednałaby sobie łatwo sympatje ludności, przypierającej do jej południowej i północnej granicy. Czem większą plemiona będące pod panowaniem Austrji znalazłyby swobodę, czem bardziej narodowość ich rozwijałaby się i doznawała wszelkiej ze strony rządu podniety i wsparcia, tem więcej ludy do granic Austrji przypierające grawitowałyby ku niej.

Niema wątpienia, że przydzielenie Galicji do Węgier znacznieby zmieniło na korzyść tej polityki przyszłości stanowisko Polaków w Austrji, gdyż uwolniłoby ich od hegemonji germanizacyjnej i udzieliło im ów stopień szerokiej autonomji i prawdziwie wolnych instytucji, jakiemi się cieszą kraje korony św. Szczepana. Odłączenie Galicji od tułubu niemiecko-słowiańskiego byłoby pierwszym krokiem ku urzeczywistnieniu owej federacji, która oparta na wewnętrznej wolności, mogłaby oddziaływać jako punkt ciężkości na ludy pobratymcze. Jeśliby istotnie p. Beust zajmował się tą sprawą, to musielibyśmy mu przyznać wysoki rozum polityczny a zamysł ten byłby pierwszym drogoskazem na szerokim gościńcu wiodącym do nowej Austrji, będącej natenczas rzeczywistem państwem wschodniem.

Nam zaś, którzy mamy zaszczyt należyć na teraz do stronnictwa opozycyjnego, wypada z uwzględnieniem obecnego stanu kraju naszego jako odłamu ziem polskich, rzucić się z całą wytrwałością i energją ku pracy wewnętrznej, aby gojąc rany stuletniej gnuśności i głupoty a krzewiąc tak potrzebną nam oświatę i podnosząc podupadły byt materjalny, przysposobionymi być na wszelkie ewentualności, które niedaleka może przyszłość nam i Austrji zgotuje.

Samorząd gminy.

Podczas rozpraw nad ustawą gminną wykazaliśmy zgubne skutki i prawno-polityczną sprzeczność w odosobnieniu obszarów dworskich i ukonstytuowaniu każdej choćby najmniejszej osady w odrębną gminę, opierając się na złączeniu obszaru dworskiego z gminą w jedną nierozdzielną całość lub na ukonstytuowaniu zbiorowej gminy, jako na zasadach prawnym pojęciom i potrzebom kraju odpowiadających, a przez wszystkie bardziej wykształcone społeczeństwa przyjętych. — Mimo to większość sejmowa, obawiająca się wprowadzania wszelkich nowszych zasad obalających średniowieczne przesądy, a przyzwyczajona do połowiczości przeparła swe wnioski, które dziś stanowią ustawę gminną, ową zasadniczą normę dla podwalin naszego społeczeństwa.

Dziś gdy ustawa już w życie weszła i w codziennej objawia się praktyce, nie od rzeczy będzie wykryć niektóre jej ujemne strony i prawodawcom naszym wykazać, że przy uchwalaniu ustaw ani przesądami, ani utylitarnością, ani połowiczością kierować się nie można, gdyż ustawa wszechobowiązująca podobna pismu świętemu, jeno na zasadzie czystej oprzeć się zdoła.

Odosobnienie obszarów dworskich równa się ich wykluczeniu ze związku gminy, i chociaż ono jeszcze lat kilka na wyżynie tradycyjnej supremacji dworu się utrzyma, niosąc przez cały ten czas niepowetowane straty gminie, toć jednak wkrótce ten czas przyjdzie, iż dwór poczuje swą samotność, poczuje ciężar administracji obszaru własnego, i domagać się będzie wspólności zarządu i sądu. Czy zaś wówczas gminy bezwarunkowo na połączenie przystaną? wątpimy, i zdaje się nam, że dwór drogo opłaci dzisiejszą swą niezależność pozorną.

Zanim jednak nastąpi ta ewentualność, tracą gminy na powadze urzędowej i na wpływie swym, a boleśniej jeszcze uczuć się da ich nieudolność przez bezprawia w skutek nieudolności pod pozorem samorządu poczynione. Zaledwie tygodnie minęły od dnia ukonstytuowania się gmin, a już urzędy przepełnione są skargami, protestami i zażaleniami. Brak oświaty wywołuje nadużycia, podczas gdy jakie takie światło dworu, któreby przynajmniej zdołało odczytać zwierzchności gminnej dotyczącą ustawę, stoi na uboczu, jakby ta gmina, miedzą od dworu odgraniczona, była odrębnem i to wrogiem państwem. A przecież przy złączeniu sił umysłowych, niewydarzałyby się takie wypadki, jakie to nie dawnemi czasy miało miejsce w pewnej gminie, gdzie naczelnik obdarzył przestępcę siedmdziesięcioma kijami „im eigenen Wirkungskreise". — Nie skazywaliby radni bez rady winowajcę na grzywnę, którą następnie sami egzekwują. Lecz daremnie; odstać się to już nie może, a czas ten przechodowy aż do utrwalenia się lepszego obfitować będzie w nadużycia.

Drugą zaporą rozwoju samorządu jest bezsilność gmin wiejskich, które na jedną ograniczone osadę, zdolnego urzędnika przyjąć nie są w stanie. A przecież agendy zwierzchnictwa gminy wymagają pewnego stopnia wykształcenia, na które nie stać ani arendarza ani diaka ani organistę. Jakąż tedy przyszłość możemy rokować gminom, jeżli $5/6$ części naczelników ani pisać ani czytać nie umieją, z dworem w łączności nie zostają, a pisarza nie mają za co opłacać. Następstwem takiej gospodarki będzie niezawodnie, iż sejm przekonawszy się o niemożności wykonywania takiego samorządu z wyjątku zrobi regułę, i pod pozorem niemożności sprawowania władzy autonomicznej, łączyć będzie z urzędu po kilka gmin w jedno ciało. Wówczas dopiero przekona się większość ustawodawców naszych, że głos opinji publicznej jaśniej widział w przyszłości.

Zasada równouprawnienia żydów nie znalazła również odgłosu w sali sejmowej, gdzie średniowieczność w moc tradycyj warowała odziedziczone prawa; gdyby przynajmniej jako surrogat zasady pewien wyjątek okolicznościowy w ustawę wsunięto; lecz i tego nie uczyniono, w skutek czego już zaraz przy wprowadzaniu w życie zapory nieprzełamane się okazały. I tak n. p. ustawa wyjątkowa dla Brodów świadczy najwymowniej o wadliwości prawa gminnego. Z dalszych przykładów przytoczymy jeszcze ten, iż istnieją w kraju dwie gminy wyłącznie przez żydów zamieszkałe, którym konstytuować się t. j. $2/3$ radnych chrześcijańskich i burmistrza chrześcijana wybierać nakazano — a ponieważ niema między nimi wyznawców religji chrześcijańskiej, a tyle żydów na raz się nie wychrzci — przeto trzeba będzie znów wyjątki w drodze ustawodawczej uchwalać. Przewidzieć było można jednak te okoliczności.

Ustawa gminna jest tedy wadliwą w zasadzie i przejdzie te fazy, któremi wiele przepisów rządowych kroczy, to jest dodatki i deklaratorja tyle mieścić będą wyjątków, że ostatecznie pierwotne prawo stanie się wyjątkiem.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Jego Ex. hr. Gołuchowski powołany telegrafem do Wiednia, wyjechał tamże wczorajszym wieczornym pociągiem.

— O obsadzeniu katedr polskich na wydziale prawniczym tutejszego uniwersytetu dowiadujemy się, iż p. dr. Kabat ma objąć postępowanie sądowe, dr. Rodakowski prawo karne, dr. Czemeryński zaś tymczasowo prawo cywilne.

— Kto nie wziął jeszcze biletu na dzisiejsze przedstawienie amatorskie, ten niechaj spieszy do handlu p. Bogdanowicza, i tamże zaopatrzy się w takowy, bo nie tylko że przyjemnie przepędzi wieczór, lecz będzie miał to zaspokajające przeświadczenie, że się przyczynił do tak chwalebnego dzieła, jakiem jest utworzenie czytelni dla młodzieży kupieckiej. Wspieranie dążności ku rozszerzaniu oświaty narodowej, jest obecnie najgłówniejszem naszem zadaniem, do którego

wszelkiemi imać winniśmy się siłami, droga bowiem ta leżała dotąd prawie odłogiem. Tem więcej należy pomocy naszej użyczyć młodzieży tych zawodów, które jak handel i kupiectwo zostawały w rękach przeważnie niemieckich, i przyczynić się do obudzenia życia narodowego w tym dotąd zaniedbanym zakresie.

— Bawiący obecnie we Lwowie skrzypek p. Kozłowski, ma zamiar dać koncert.

— W przejeździe z Wołynia do Florencji bawił we Lwowie temi dniami Wł. hr. Poniński, jenerał-major w armji włoskiej. Jenerał Poniński należy do najdzielniejszych dowódców kawalerji i odznaczył się jako taki na czele szwadronu polskich ułanów pod Szolnokiem w r. 1849 w Węgrzech, gdzie później dowodził w legjonie polskim pułkiem czerwonych ułanów.

— W tutejszym sądzie karnym skazano trzech uczniów gimnazjalnych, Michała D. lat 21, Józefa M. lat 17 i Adama B. lat 18 liczącego, każdego na 5 lat ciężkiego więzienia za fałszerstwo banknotów, zaś współobwinionego czeladnika krawieckiego Michała M., uwolniono z braku dowodów. Skazani podrobili kilka jednoreńskowych banknotów — przywiedzeni do tego nędzą. Przy wyrokach takich przychodzi zawsze na myśl, co przy fałszywym systemie więzień u nas, dzieje się z młodymi ludźmi, których tylko lekkomyślność lub nędza doprowadziły do zbrodni? Przesiedziawszy lat kilka w towarzystwie starych zbrodniarzy z profesji, wychodzą zdemoralizowani zupełnie — wychodzą zbrodniarzami! Co ma być poprawą, staje się tylko zepsuciem — a rząd, który zachowuje jeszcze dzisiaj, w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, takie niegodziwe urządzenie więzień, bierze na siebie straszną odpowiedzialność za zepsucie szerzone z więzień pomiędzy społeczeństwem. Zasadnicza reforma systemu więzień jest dziś jedną z najważniejszych spraw.

— Wczorajszy dodatek „Słowa" zamieszcza list jakiegoś tutejszego „ruskiego", który pojechał do Moskwy za 100 rubli otrzymanych (jak pisze) od najmiłościwszego cara. W długim tym liście usiłuje on przedstawić „naszu biełokamiennuju matuszku Moskwu" w jaknajpiękniejszych barwach, utrzymując, że to wszystko co piszą i mówią o niej Lachy, to wszystko bajki wierutne. A sama redakcja dodaje, że austrjacki cesarz i car moskiewski kochają się jak bracia (!) więc i my powinniśmy go miłować jak bat'ka ridnoho. Istotnie! byłoby to śmieszne — gdyby nie było bardzo nikczemne.... Obok tego dziwnie jakoś brzmi pogłoska, mająca cechę wielkiego prawdopodobieństwa, jakoby ks. Gołowacki miał odzyskać na nowo professurę przy tutejszej wszechnicy.

— Z Rzeszowa donoszą, że tamtejszy naczelnik powiatowy p. Pluszk w porozumieniu z kilkoma obywatelami Rzeszowa zajął się urządzeniem koncertu na dochód ubogiej młodzieży szkolnej. Koncert miał się odbyć pod kierunkiem znanego skrzypka Feliksa Lipińskiego, rozsprzedano już bilety, za które po strąceniu wydatków zebrano 353 złr., gdy nagle Lipińskiego śmierć zaskoczyła i koncert nie mógł przyjść do skutku.

— W Starejwsi pod Grybowem dnia 3. b. m. umarł właściciel tej włości Wincenty Grodzicki, starzec liczący lat 103. Urodzony za czasów niepodległości ojczyzny, aż do ostatniej chwili życia w każdej jej potrzebie czynny brał udział. Jeden z jego synów poległ w walce z Moskalami w r. 1863, a drugi zapędzony na Sybir, kona wśród lodów Północy.

— W Zakliczynie w pow. brzeskim, dnia 12. b. m. w skutek zbrodniczego podłożenia ognia, spaliło się 6 stodół. Szkoda wynosi 1330 złr. W Rzepińcach zaś w pow. buczackim, d. 19. b. m. spaliła się cerkiew wraz ze wszystkiemi sprzętami.

— W Radymnie dnia 22. marca poniósł śmierć dozorca kolei, wypadłszy przez nieostrożność z wagonu będącego w ruchu.

— Pomiędzy znakomitymi ludźmi, jacy kiedy byli i są, żaden mąż stanu nie uzyskał może tyle szacunku w narodzie, co Deak na Węgrzech. Tak donoszą z Pesztu, że popiersie jego odlewane z gipsu, zdobi dziś niemal każde pomieszkanie, a adresy uznania jego zasług bezprzestannie nadchodzą z różnych części kraju. Między innemi deputacja z Hatzfeld doręczyła mu adres z tego powiatu narodowości mięszanej, podpisany przez Węgrów, Niemców, Chorwatów, Serbów i Rumunów.

— W Węgrzech mają utworzyć 12 bataljonów honwedów i kilkanaście szwadronów huzarów, jako żandarmerję krajową. Ta straż bezpieczeństwa będzie pod rozporządzeniem ministerstwa węgierskiego.

— Dziennikarze węgierscy wyprawili dnia 23. bm. bankiet w Peszcie, z powodu przywrócenia wolności druku w Węgrzech. Obecni byli prócz peszteńskich także i dziennikarze z innych miast węgierskich i z Rieki, oraz i kilku posłów. Wznoszono entuzjastyczne toasty na cześć wolności druku i tych, co ją wywalczyli. Bankiet skończył się po północy. Kiedyż my będziemy obchodzić podobną uroczystość?

— Gminy polskie w W. księztwie poznańskiem i w Prusach zachodnich odbywają na wzór Towarzystw rolniczych posiedzenia, na których prócz odczytywania dzieł popularnych drukowanych licznie nakładem Danielowskiego w Chełmnie, zgromadzeni włościanie odbywają narady nad przedmiotami gospodarczemi, jak podniesieniem stanu bydła, pasiek i t.p. Gdybyśmy mieli tylu światłych nauczycieli wiejskich, ilu ich ma Poznańskie, możnaby usilną pracą powoli do tego doprowadzić.

— Sąd przysięgłych w Gdańsku zajmujący się w zeszłym tygodniu procesem bandy zbójów, skazał dwóch hersztów na śmierć, pięciu na całe życie do domu poprawy, 4 na 15 lat, a 8 na krótsze kary. Banda ta nie tylko w Gdańsku i okolicy, ale i na Pomorzu, Marchji i Meklenburgu pojedynkiem i całemi rotami wykonywała najśmielsze kradzieże z użyciem gwałtu i broni palnej.

— Ruch stowarzyszeń. Na ostatniem walnem zgromadzeniu towarzystwa gospodarskiego, postawił był p. Karol Widmann wniosek, by wysadzić komisję w celu zbadania, jakieby można zakładać stowarzyszenia, mające łączyć interes rolników z interesem przemysłowców. Wniosek to nadzwyczaj ważny dla naszych gospodarczych stosunków, w których trzeba nam usilnie dążyć do tego, by producenta zbliżyć do konsumenta, do którego to celu dojdziemy właśnie przez przybliżenie rolnika, jako producenta surowych płodów, do przemysłowca jako konsumenta tychże, ale oraz wyrabiającego dzieła przemysłu, których konsumentem znowu rolnik być może. Zbliżenie więc ekonomiczne tych klas w stowarzyszeniu leży w obopólnym interesie, i chodziłoby tylko o wyszukanie odpowiedniej formy, w jakiejby to się stać mogło. Otóż w myśl wniosku p. Widmanna, zbierze się w sobotę rano w towarzystwie rolniczem komisja, złożona z gospodarzy, przemysłowców i o ile wiemy dwóch literatów, w celu zbadania powyższego wniosku.

Komitet czytelni akademickiej we Lwowie wzywa wszystkich przyjaciół młodzieży o nadsyłanie książek dla zawiązującej się czytelni.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy uniwers. lwowskiego, mając jeszcze dość znaczny zapas ofiarowanych sobie przez ś. p. T. Januszowskiego biustów Juljusza Słowackiego, sprzedaje takowe po zniżonej cenie, a mianowicie większe po 2 złr., mniejszo po 1 złr. w. a. Biustów tych nabyć można w księgarni p. Karola Wilda.

Przegląd artystyczno-literacki.

— *Teatr.* Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy komedja Benedixa p. n.: „Czuli krewni" nie zadowolniła publiczności. Dziwi nas, że tłomacz tak mało wdzięczny przedmiot wziął do spolszczenia, gdyż mimo dobrego tłomaczenia, komedja ta nie sprawiła zamierzonego efektu. Autor tej sztuki usiłował naśladować francuzki sposób komedyj konwersacyjnych, ale celu nie osięgnął, bo żadnej nie wprowadza intrygi; wiele słów i czczych frazesów, wiele krętaniny po scenie, a treści mało, sensu moralnego jeszcze mniej. Oto po krótce osnowa sztuki: pan Barnau (Królikowski) ma w domu swoim liczne krewniaczki, które plotkami wymierzonemi naprzeciw jego wychowanicy Eleonorze (Nowakowskiej), zniewalają pana domu, że się żeni z wychowanicą, i zasługi robi ją panią; — krewniaczki opuszczają dom jego; — to cała treść tej czczej komedji bez akcji. — Wyborna gra wszystkich artystów, mianowicie zaś pani Hubertowej, Królikowskiego i Wilkoszewskiego, wlały życie i podniosły wartość sztuki, jednostajność została urozmaicona, i jeźli sztuka dobrze przyjętą została, to zasługa przynależy artystom ale nie autorowi ani tłomaczowi.

Publiczność nie licznie się zgromadziła do teatru, a przyczyną tego był powtórny zawód, jaki sprawiła pani Majeranowska przez odmówienie występu, w operetce „Mąż za drzwiami", która też nie była przedstawioną.

W piątek przedstawią po raz trzeci „Halkę".

— W Warszawie wychodzi obecnie sławne dzieło Samuela Smilesa p. t.: „Self-Help" (pomoc własna), tłomaczone z angielskiego staraniem redakcji „Przeglądu tygodniowego". Przewodnią myślą dzieła jest, iż tak w życiu politycznem, jak i społecznem, w sprawach ogólnych i czysto prywatnych, jedynie tylko oparcie się na własnych siłach, własna praca nie licząca na jakąś zewnętrzną pomoc, daje siłę i wzrost pomyślny. Zasada ta jest wykazana na wielu przykładach z dziejów i życiorysów pojedynczych ludzi. Polecamy bardzo tę książkę naszej publiczności — a szczególnie radzibyśmy ją widzieć na stołach naszych czytelni po miastach i miasteczkach.

Gospodarstwo i przemysł.

— Nowa manipulacja pocztowa, odbierania i przesełania kwot pieniężnych za przekazem, przybiera z każdym dniem większe rozmiary. Za opłatą tylko 10 kr. składa oddawca kwotę na poczcie miejscowej, wypisawszy na przedłożonym mu odcinku z rejestru cel tej przesyłki i adres do oddania. W tej drodze można przesyłać i prenumeraty na czasopisma.

— Filja banku anglo-austrjackiego we Lwowie zawiadamia, że stopę procentową od zaliczek na rachunek bieżący, jako też od zaliczek na efekta, z d. 1. kwietnia r. b. zniża na $7^1/_2$ od sta.

— „Wanderer" donosi, że dalsze poprowadzenie kolei lwowsko-czerniowieckiej od granicy multańskiej — do Suczawy, jest postanowioną już rzeczą, a zaraz z wiosną rozpoczną się roboty.

— Na wystawie paryskiej zwróci niezawodnie na się uwagę ser z Saratoga w Ameryce; będzie to olbrzym swego rodzaju, na którego urządzenie spotrzebowano dzienny wydój z czterech-tysięcy krów.

— Z Poznańskiego donoszą o pojawieniu się tam nowego pasożytu, rolom bardzo szkodliwym. Jest to zielsko krzewiące się ogromnie, rodzaj zupełnie nowy, nazwane Senacio galliens Aralx, które bujnie wzrasta, i oziminy a zwłaszcza koniczyny tłumi. Zielsko to jest w południowej Europie pospolite; domyślają

się więc, że ztamtąd z nasionami do nas się dostało. Takim to sposobem nabyliśmy niejednego pasożytu roślinnego a nawet owadów, jak pluskwy z Ameryki. Szczury dzisiaj po Europie rozgoszczone są azjatyckiego pochodzenia; szczury europejskie ledwie gdzie się pojawiają, zostały bowiem przez silniejszych i większych przybyszów wyparte.

— W Kesmarku na Węgrzech zawiązało się Towarzystwo dla założenia przędzalni lnu. Cały kapitał na utworzenie tego zakładu obrachowano na 400 akcji po 200 złr. Jest to jeden z najpraktyczniejszych pomysłów — godny zastosowania i w naszym kraju, obfitującym w ten produkt, a zalewanym obcemi wyrobami.

Kurs lwowski,
z dnia 27. marca.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	6	02	6	05
Dukat cesarski	6	06	6	12
Półimperjał rosyjski	10	58	10	78
Rubel srebrny rosyjski	1	96	2	03
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	72
Talar pruski	1	90	1	91
Galic. listy zastaw. w. a. bez kupon.	76	50	77	33
Galic. listy zastaw. m. k bez kupon.	80	07	80	92
Galic. obligacje idemniz. bez kupon.	67	82	68	75
Pożyczka narodowa bez kupon.	69	75	70	58
Akcje kolei żelaz. galic. bez kupon.	217	67	220	33
„ „ „ czerniowieckiej	180	67	183	33

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 27. marca.

	złr.	kr.
5% Metaliki	58	70
5% Pożyczka narodowa	70	20
Losy pożyczki z roku 1860	85	80
Akcje banku wiedeńskiego	729	—
„ „ kredytowego	183	50
Londyn. 10 funtów szterlingów	128	90
Srebro	126	50
Dukat pojedynczy	6	09

TEATR POLSKI.

We czwartek dnia 22. marca 1867

na dochód „Czytelni stowarzysz. młodzieży handlowej" we Lwowie.

Teatr amatorski i Koncert,

przy uprzejmem współdziałaniu pny W. K. i p. Stan. Niedzielskiego artysty opery polskiej w Krakowie,

rozpocznie:

LIST,

komedja w 1. akcie Aleksandra hr. Fredry.

Orgon	Radost
Celina, jego żona	Zdzisław, jego brataniec
Zosia, jego siostrzenica	Scena w ogrodzie i mieszkaniu Orgona.

Nastąpi:

komedja w 1. akcie pp. Serardin et Thiboust z franc.,

KOBIETY PŁACZĄCE.

Prosper Chambly	Klotylda, jego żona
Delfina, jego żona	Jean, garçon w hotelu
Vice hrabia Albert de Rieux	Rzecz dzieje się w kąpielach Badeńskich.

Zakończy:

dramatyczny obrazek ludowy Wład. Anczyca pod tyt.:

ŁOBZOWIANIE

Hrabia	Tomek,) ich synowie
Szymon radny wsi Łobzowa	Stanisław)
Zosia, jego wnuczka	Kasia, druchna
Paweł Bruzda	Kuba, drużba
Magdalena, jego żona	Protazy, pokątny pisarz.

PROGRAM KONCERTU:

1. Między pierwszą a drugą sztuką: odspiewa pna W. K. „Na skrzydłach mojej pieśni" pieśń Mendelsohna i „Mädchens Klage" pieśń Fr. Schubertha.
2. Po drugiej sztuce: „Adio", duet G. Donizettego, odspiewają panna W. K. i pan St. Niedzielski.
3. Przed rozpoczęciem przedstawienia: orkiestra odegra marsz Rakoczego, instrumentacji Berlioza.

KARTA POLSKI

w granicach z r. 1772.

i krajów ościennych,

nowe poprawne wydanie

ze szczególnym oznaczeniem kolei żelaznych w ruchu i w budowie będących, gościńców pocztowych, linij telegraficznych, rzek spławnych, miejsc kąpielowych, źródeł nafty i t. p. według najnowszych i najdokładniejszych podań statystycznych przez J. Osieckiego skreślona — **wyszła właśnie z pod prasy.**

Kraje ościenne tej mapy obejmują miasta: **Petersburg, Kopenhagę, Berlin, Drezno, Wiedeń, Jassy i Odessę**, a zatem przedstawiają przestrzeń od Bałtyku do Czarnego morza. 4-6-0

Odznaczenia historyczno-geograficzne czynią tę kartę niezbędną dla użytku młodzieży w szkołach i zakładach naukowych, zaś wyż wymienione komunikacje lądowe i wodne dla podróżnych po kraju i za granicą.

Mapę tę nabyć można w *Wydawnictwie „Dziennika lwowskiego"*, egzemplarz kolorowany wytwornie, oprawny, po 2 złr., 10 egzemp. nieoprawnych 12 złr.

Ogłoszenia.

J. Osiecki, wydawca i odpowiedzialny redaktor.

Czcionkami **M. F. Poremby.**